GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 38. W Środę dnia 14. Lutego. 1844.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 8. Lutego.

N. Pan, wynagradzając szczególne zasługi Tajnego Radzcy Wyczechowskiego, Dyrektora Głównego Prezydującego w Kommissyi Rządowéj Sprawiedliwości, przez JO. Xięcia Warszawskiego, Namiestnika Królestwa, poświadczone, Najmiłościwiéj mianować go raczył pod d. 3. Stycznia r. b., Kawalerum orderu Orła Białego.

Z nad Wisły, dnia 1. Lutego.

Budżet Królestwa Polskiego za rok 1844. z Petersburga w tych dniach do Warszawy zwrócono; Cesarz własnoręczne dołączył uwagi, téj osnowy, żeby odtąd nie wydawano więcéj, jak dochody wynoszą (co dawniéj nie raz się działo), aby zaprowadzono oszczędzenia przez zmniejszenie płacy urzędników, a gdyby się to nie okazało być dostatecznem, żeby wydatki przez połączenie dwuch gubernii w jednę zmniejszono. Końcowo wzywa podobno monarcha Xięcia Namiestnika, żeby się sam sprawami témi zajmował. Wszakże mimo tych zabiegów, dla pokrycia niezbędnych potrzeb do zawarcia nowéj pożyczki polskiéj trzeba będzie przystąpić; sądzą, że obecność bankiera M. z Berlina w Warszawie z projektem tym jest w styczności.

Francya.

Z Paryża, dnia 4. Lutego.

Wczoraj po południu około 600 studentów z Sorbonne w największym porządku i spokojnie do pomieszkania Pana Chateaubriand się udało, aby mu złożyć hołd uszanowania; jakoż w przemowie mianéj do niego rzekł naczelnik, że młodzież francuska czując potrzebę protestowania przeciw obelgom, któremiby chętnie i jego dotknąć chciano, wynurza mu swój serdeczny szacunek i sympatye któremi stałość charakteru i czystość serca wszystkich prawych synów Francyi napawa. — Kuryer francuzki głosi, że i do Pana Salvandy deputacya studentów udać się chce, aby mu postępowania jego powinszować. — Onegdaj doniesiono w Izbie Deputowanych, że Generał Bertrand dnia 31. Stycznia w Chateauroux, swém mieście rodzinném z tym światem się rozstał. Wierny ten towarzysz Napoleona d. 10. Sierpnia roku 1793. jako gwardzista narodowy wstąpił do batalionu, który dobrowolnie do Tuileryów się udał, aby bronić Króla. Później przystał do korpusu inżynierów i służył z chlubą w Egipcie, gdzie go Generałem-Porucznikiem mianowano. Po bitwie pod Austerlitz, w któréj się bardzo odznaczył, przyjął go Napoleon w poczet adjutantów swoich. Po śmierci Duroca mianował go Cesarz W. Marszałkiem pałacu. Walczył on następnie pod Spandawą, Friedland, Wagram, Lützen, Bautzen, Lipskiem i Hanawą.

W r. 1814. udał się z Napoleonem na wyspę Elbę. Po bitwie pod Waterloo towarzyszył Napoleonowi na wygnanie do Ś. Heleny, i wytrwał u niego aż do śmierci jego. Dzieje mało tylko znają przykładów tak chlubnego poświęcenia się.

Z dnia 5. Lutego.

Pomiędzy tymi, którzy Panu Guizotowi na burzliwem posiedzeniu Izby deputowanych w sporach o ostatni paragraf adresu podróż jego do Gandawy za Ludwika XVIII. podczas owych stu dni zarzucali, chociaż Pan Guizot dopiero za restauracyi, w r. 1814. w służbę rządową wstąpił, był jak wiadomo także Pan Odilon Barrot. Wszakże tenże wydał w 1815. r. pisemko na obronę swego ojca, które teraz Dziennik Sporów wydobywa, chcąc pokazać, jak łatwo broń od strony lewéj przeciw Panu Guizotowi użyta przeciw zaczepiającym go obrócić się da. Pan Odilon Barrot był wówczas, jak się z pisma owego pokazuje, równie gorliwym rojalistą i równie zapalczywym przeciwnikiem Napoleona jak i P. Guizot, owszem, powiedział nawet o swoim ojcu, że tenże podczas owych stu dni »gotów był pójść, gdzieby go był Ludwik XVIII. powołał.« Chodziło albowiem o to, aby ojca, przeciw któremu, gdy go Król po powrocie z Gandawy członkiem trybunału pierwszéj instancyi mianował, głos reakcyi się podniósł, lubo w konwencie miał dosyć odwagi głosować przeciw śmierci Ludwika XVI. i energiczną mieć mowę przeciw krwawéj opinii, lubo jako członek ciała ustawodawczego i Izby deputowanych z roku 1814. wyraźną niechęć ku Cesarstwu i mocną przychylność ku restauracyi objawił i za owych 100 dni od wszelkich spraw publicznych dalekim był, — chodziło więc o to, aby go przeciw owéj reakcyi zasłonić. Uczynił to Odilon Barrot w rzeczonem pisemku, w którem o ojcu swojém sławi, że dnia 18. Marca 1815 r., kiedy Bonaparte już przed bramami Paryża stał i każdy o tém myślał, jakby się z partyą zwycięzką w najlepszą ułożyć, wstąpiwszy na mównicę wniósł manifest przeciw uzurpatorowi, który z aklamacyą przyjęto, że potem, przysiędze swojéj wierny, na wieś się cofnął i tamże z famılią swoją aż do powrotu Ludwika XVIII., na rozkaz Króla czekając, zostawał itp. O sobie samym zaś powiada Pan Odilon Barrot w témże piśmie, że w nocy, kiedy Ludwik XVIII. do Gandawy wyjechał, jako gwardzista narodowy stał w pokojach królewskich, że Król J. M. łzy ich widział i wybuch ich entuzyazmu ledwo powstrzymać zdołał. »Po przybyciu Uzurpatora, dodaje P. Odilon Barrot, zrzuciłem zaraz z siebie tytuły adwokatskie, które szczodrobliwości Króla winien byłem; nie chciałem łamać mojéj przysięgi. Dopiero po powrocie J. K. Mości przybrałem je znowu. W Izbie Adwokatów zaś podpisałem petycyą, która na miesiąc prawie przed powrotem J. K. Mości, jeszcze wśród chałasu związkowych, domagała się Króla i Karty.« Przeciw tym cytatom w Dzienniku Sporów wykazuje jednak Kuryer francuski, dość znaczną, jeźli uzasadniona, różnicę w sposobie postępowania Pana Guizota i Odilona Barrota. »Pan Barrot, powiada ten dziennik, wiernym był swoim zasadom i odmówił przysięgi rządowi stu dni. Pan Guizot zaś, (który dopiero r. 1814. za Ludwika XVIII. w służbę rządową wstąpił) pokwapił się z wykonaniem przysięgi rządowi cesarskiemu; przyjął urzędy publiczne, podpisał akt dodatkowy i tylko o zasłużone złożenie z urzędu rozgniewany poszedł do Gandawy do Ludwika XVIII.« Dziennik Sporów znów utrzymuje, że podanie to powyższego dziennika nie zgadza się z prawdą, »P. Guizot, powiada, nie podpisał aktu dodatkowego; dnia 20. Marca powrócił całkiem spokojnie do Sorbonny i zamknął się w pracach swoich profesorskich. Nie był to Pan Guizot, minister teraźniejszy, którego Carnot z urzędu złożył. Cały błąd polega tu na pomieszaniu osób, i jedyny zarzut, jaki P. Guizotowi uczynić można, jest ten, że go już dawniéj nie sprostował. Być może, że wyłuszczona przez nas prawda nie będzie mu się podobała; ale co prawda, to prawda.« Nareszcie także urzędowy Monitor mieści w sobie następującą deklaracyą względem zarzutów czynionych Panu Guizotowi: »Niektóre dzienniki powtórzyły świeżo, że Minister spraw zagranicznych, Pan Guizot, który w roku 1814. i 1815. był generalnym sekretarzem w ministerstwie spraw wewnętrznych, funkcye te za rządu stu dni pod ministerstwem Generała Hrabiego Carnota dekretem z dnia 20. Marca 1815. ministrem spraw wewnętrznych mianowanego zatrzymał, akt dodatkowy podpisał i z urzędu złożony został. Jeden z tychże dzienników odwoływał się do świadectwa Monitora. Twierdzenia takowe całkiem są fałszywe. P. Guizot, teraźniejszy minister spraw zagranicznych, wystąpił zaraz dnia 20. Marca 1815. z ministerstwa spraw wewnętrznych: w urzędzie jego zastąpił go na mocy dekretu z dnia 23. Marca Baron Besset de Chateaubourg, były Prefekt, któremu se-

kretarstwo generalne poruczono. Nie był to Pan François Guizot, o którym jest mowa w Monitorze z dn. 14. Maja 1815., ale raczéj Pan J. J. Guizot, ówczesny szef bióra w ministerstwie spraw wewnętrznych, którego w rzeczy saméj w miesiącu Maju 1815. z urzędu złożono.« Pochwały zresztą, jakie dzienniki angielskie oddają wytrwałości Pana Guizota w sporze tym z lewą stroną względem postępowania jego za rządu stu dni, posłużą naturalnie ministrowi temu do tym większych zarzutów zestrony dzienników oppozycyjnych.

Deputowani stronnictwa konserwatywnego zbierać się będą po kilka razy w ciągu tygodnia końcem naradzania się względem zaszłych stósunków; zebrania te odbywać się mają u Panów Fulchiron, Perier i Lefebvre. Wczoraj o godzinie 1éj był P. Villemain z kilku innymi ministrami w Tuileryach, gdzie się z Królem naradzano. Obawiają się, aby frakcya konserwatystów idąca za Panem Salvandy i licząca 15 głosów, w skutek zajść ostatnich nie przeszła całkiem na stronę lewego środka, dokąd się już dawno skłaniała. Przedsięwziąść się mają kroki ku zapobieżeniu temu. U Pana Salvandego zapisuje się wciąż bardzo wiele osób, a pomiędzy tymi widziano też wielu konserwatystów. Dzienniki oppozycyjne nabierają nowych nadziei: utrzymują one, że ministeryum z dnia 29. Paźdz. nie będzie moglo dłużéj sprawami kierować; nawet pomiędzy konserwatystami mnożą się rozdwojenia, tak iż zmiana gabinetu nieodzowną się staje. W takim razie byłby zapewne bieg w mieszanem ministerstwie. P. Salvandy był wczoraj wieczorem u Pana Molé, z którym się długo naradzał.

W zeszłą sobotę odbyła się nader burzliwa rada ministrów. Dymissya Pana Salvandy stanowiła główny przedmiot dyskussyi. Ganiono mocno wzięcie się w téj sprawie P. Guizot, a najmocniéj wyraził się w tym względzie P. Dumon, minister ów, który niedawno co za staraniem P. Guizot do gabinetu wstąpił. Ganiono także Pana Guizot z powodu roztrząsania przy końcu adresu. Wszystkie te zajścia bynajmniéj nie przyłożą się do umocowania gabinetu, który bardzo dobrze widzi krytyczne swe położenie. Stara on się ile możności odkładać na późniéj publiczne posiedzenia Izby Deputowanych; obawia się bowiem interpelacyi i słabo tylko usmierzonéj nienawiści lewej strony przeciw P. Guizot. Lewa strona w gorszym jest humorze, tém bardziéj, iż znów wynalezione jakieś dawne pismo P. Odilon Barrot, wywołało pewne wzburzenie w partyi. Dzienniki ministeryalne, to jest Dziennik Sporów i Globe, odebrały objaśnienia pisma tego, które lewéj stronie nader niepodobać się musiały. Globe szczególniéj niewyczerpany jest w swych komentarzach, i od trzech dni zapełniany jest artykułami o Panu Barrot. Globe jak wiadomo natchnionym bywa wprost przez ministra spraw zagranicznych.

Debaty w obudwóch Izbach parlamentu angielskiego są w ogóle nader pomyślne dla gabinetu francuzkiego. Słowa Lorda Brougham powinny były pocieszyć w pewnym stopniu P. Guizot po złudzeniu jakiego tu doznał. Nigdy jeszcze nie obchodzono się tak dobrze z Francyą w parlamencie angielskim. Całe pierwsze posiedzenie poświęcone było stosunkom zachodzącym między dwoma témi państwami. Dyskussya ta, przyznać trzeba, we Francyi dobre zrobiła wrażenie, a dziennikom oppozycyi jak się zdaje, rachuby bardzo się pomieszały. — Tak mówi np. National: »Co przedewszystkiem uderzającem jest, jest to dążność angielskich polityków, aby ile możnosci gniew Francyi ułagodzić. Sposób myślenia i wyrażenia się Lorda Brougham, Lorda Clive, Lorda Russell i P. Roberta Peel, i wszystkich innych do jednegoż i tego samego zmierzają celu. Lord nawet Palmerston cieszy się, iż dobra harmonia znów przywrócona została między obydwoma mocarstwami. Podobnież i cała massa; każde słowo pochwały okrywa ona oklaskami, bije nawet oklaski przy pochlebstwach, któremi mówcy jeden po drugim wynoszą pod niebiosa minioną sławę jednego z największych państw Europy. Cóż oni chcą właściwie? Przed czterema laty jakże całkiem inaczéj się odzywali jak dzisiaj! zkądże ta nadzwyczajna uprzejmość? Ministeryum zapewne chełpić się będzie z powodu téj nagléj zmiany, któréj cel jak się zdaje ten jest, aby naprawić pogardliwy nieco ton mowy tronowéj. Nie! Wszystkie słowa polityków angielskich są dowodem, iż ministeryum jest w błędzie. Nie stanowisku podrzędnemu, ale raczéj mocnéj z pewnego względu groźnéj postawie Francyi należy się zaszczyt ważnych owych koncessyi.« Inne dzienniki oppozycyjne zaprzeczają także temu, jakoby ministeryum miało się przyłożyć do korzystnego sposobu myślenia, który się w chwili obecnéj objawia dla Francyi z tamtéj strony kanału. Argument ten jest żartobliwy, ale bynajmniéj nie nowy w dziennikach lewéj strony. Ile razy zajdzie coś niekorzystnego dla kraju, przypisują one to natychmiast ministeryum; skoro zaś położenie kraju jest pomyślne, ministeryum żadnéj

w tém nie ma zasługi. Taka jest powiększéj części logika dzienników oppozycyjnych.

Następujące jest porównanie większości przy przyjęciu adressów Izby Deputowanych od 1830. roku:

w roku	1831.	209	głosów
»	1832.	114	»
»	1834.	225	»
»	1835.	217	»
»	1836.	179	»
»	1837.	85	»
»	1838.	100	»
»	1839.	13	»
»	1840.	169	»
»	1841.	86	»
»	1842.	84	»
»	1843.	30	»

X. Biskup z Chalons ogłosił w Univers znowu pismo, w którém stawając w obronie Jezuitów, narzeka, że sławionéj wolności karty temu zakonowi odmawiają, aby tym sposobem religii w ogólności cios zadać. »Nie żądamy nic innego, jak tylko, abyśmy w ciemnym kącie oddychać mogli, ale radziby nas zadusili, wygubili. Niechaj się mają na ostrożności! okrzyk zniechęcenia wzniesie się w świecie chrześciańskim. Chcą przygnębić katolicyzm, nie tylko kongregacye. Słowo Jezuita jest nam wszystkim wspólne, znaczy bowiem to samo co katolik. W tym duchu — powiadam to wyraźnie — i ja jestem Jezuitą, i wszyscy xięża moi są Jezuitami, wszyscy dobrzy chrześcianie powinni być Jezuitami; przydomek ten jest dla nas najwyższym zaszczytem. Nikt nam zabronić nie może, żebyśmy nie mieli być Jezuitami. Będąc wolnym i mając własne przekonanie wolno mi być Jezuitą, Benedyktynem, Kapucynem, Trapistą, Dominikanem. Wy zaś potępiacie kongregacye chociaż z usług ich, gdzie to z waszą korzyścią, użytkujecie. Dla was Jezuici przeciągają owe dalekie, dzikie kraje, jednając wam przyjaciół przez ogloszenie ewanielii; dla was Trapiści do Algieru się udają, gdzie tyle wam przynoszą korzyści, ile wojska wasze; dla was tylu kapłanów w obcych uczy krajach, do czego wy sami ich zachęcacie. Prawo — mówicie — tylko na żeńskie zakony zezwala; czyż więc wasza wychwalana wolność nie stworzona téż dla mężczyzn? Ileż to sprzeczności i zawodu nie znajdujem w logice i postępowaniu waszém!!«

Anglia.

Z Londynu, dnia 3. Lutego.

Dziś zrana nadeszła wiadomość o śmierci Księcia Sasko-Koburg-Gotha, ojca Księcia Albrechta, wielki w familii Królewskiéj sprawiła smutek, zwłaszcza że nic nie wiedziano o chorobie Księcia. Odjazd dworu do Windsor, który miał nastąpić jutro, odłożony został do późniejszego nieoznaczonego czasu.

Niemcy.

Z Regensburga, dnia 24. Stycznia.

Przekonanie, że w naszych czasach wielu młodych ludzi cierpi na krótki wzrok i inne słabości ócz, spowodowało rząd bawarski do ułożenia i ogłoszenia drukiem przepisów pod względem utrzymania wzroku w publicznych zakładach naukowych; dobroczynność tego rozporządzenia uzna zapewne z wielką wdzięcznością każdy przyjaciel młodzieży. Przepisy te zalecają między innemi: aby ściany w salach szkolnych były blado-zielonym lub jasno-szarym kolorem malowane, okna opatrzone zielonemi zasłonami, ławki tak ustawiane, iżby wzrok uczniów nigdy prosto naprzeciw okna nie był zwrócony. Książki szkolne mają mieć druk wyraźny, czytelny, nie za mały; zbyt drobne i wązkie pismo, blady atrament i zanadto szary papier nie powinny być cierpiane. Uczniów upomina się, aby zrana przemywali oczy zimną świeżą wodą, aby przy rannym i wieczornym zmierzchu unikali czytania i pisania, aby oczy trzymali zawsze przynajmniéj na 10 cali w odległości od książki lub kajetu, aby na przechadzkach po polu spoglądali często na zielone przedmioty, jako to: łąki, lasy, co szczególniéj ma wzrok umacniać. Okularów może uczeń używać ale tylko przy wysokim stopniu krótkowidzu, a w wyborze szkieł powinien zasięgnąć rady lekarza lub kogo innego znającego się na tém.

Turcya.

Z Konstantynopola, dn. 17. Stycznia.

(G. P.) — Sir Stratford Canning ma znowu nieprzyjemne zajście z portą. Ostatniemi czasy bowiem młody Lord Napier, członek poselstwa tutejszego, bez najmniejszéj z swéj strony winy od żołnierza tureckiego zelżony i kamieniem w głowę ugodzony został. Poseł zażądał naturalnie zadośćuczynienia, które zapewne téż nastąpi. — Znowu kilku renegatów, co na łono kościoła chrześciańskiego przeszli, do indagacyi pociągnięto. Tym razem P. Bourquenay wszelkiéj dokłada usilności, aby tych nieszczęśliwych ratować. Są to Grecy, którzy przez Ibrahima Baszę podczas wojny greckiéj o niepodległość w niewolą do Egiptu sprowadzeni, aby ujść okropnego losu poddaństwa,

religii swéj się odprzysięgli i do islamizmu przeszli — w tenczas jeszcze dzieci, teraz już w lata zachodzący. Kilku z nich Mehmed do Paryża posłał, aby ich tam wychować. Podczas ich pobytu tamże wrócili na łono kościoła chrześciańskiego, a gdy wiadomość o rewolucyi greckiéj z d. 15. Września ich doszła, wsiadłszy na okręt w Marsylii do Aten się puścili. Kapudan Halil Basza podówczas na Archipelagu krążący, dowiedział się o zbliżaniu okrętu, na którym było wielu renegatów, co wiarę chrześciańską znowu przyjęli. Kazał ich więc tropić i udało mu się w istocie nieszczęśliwych tych przydybać i w Stambule do więzienia wtrącić. Pan Borquenay broni ich tym mianowicie argumentem, że gdy wiarę swę zmieniali nie byli jeszcze w wieku, w którym właśnie mogli mieć zdanie i przekonanie.

Rozmaite wiadomości.

Z Wrocławia, dnia 28. Stycznia.

Ludność naszego miasta, łącznie z załogą wojskową, wynosi obecnie 103,282 dusz; z tych jest 66,450 wyznania ewangielickiego, 30,483 katolickiego, i 6349 żydów. W mieście naszém jest teraz 38 kościołów i domów modlitwy, 297 gmachów rządowych i miejskich, 4036 prywatnych, 274 fabryk i t. d.

W ciągu upłynionego roku, 1872 spraw zagodzonych tu zostało przez sędziów polubownych.

Z Polski. — JWX. Pawłowski Biskup Płocki w Warszawie zamieszkały w d. 11. Listop. r. z. wychodząc z pewnego domu wieczorem na ulicy Podwal, nogę złamał siadając szybko do Dorożki. Na intencyą aby go Bóg uzdrowić raczył, odbywało się nabożeństwo w dniu 1. Grudnia r. z. w wielkiéj cerkwi w Warszawie, za takową gorliwość i przysługę JWX. Pawłowski przeznaczył z swego dochodu na reparacyą téj cerkwi 500 rub. srebrem.

Xiądz Marszałkiewicz.

AMMALAT BEG.

Zdarzenie prawdziwe,

opowiadane przez MARLIŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Zjawienie się rossyjskiego wojska w Daghestanie w roku 1819. nie było wprawdzie nowym ale przecież trwożnym i nienawistnym dla tamtejszych mieszkańców wypadkiem. Obawa tylko, aby nie ściągnąć na siebie zemsty tak groźnego wroga, włożyła na twarze górali maskę przyjaźni, pod którą ukrywali swoję nienawiść przeciw Rossyanom.

Na widok znienawidzonych mundurów, popłoch wszczął się między Tatarami. Kobiety spieszyły do wsi, a mężczyźni w małych oddziałach naradzali się, jakby się pozbyć natrętnych gości. Dzieci zaś i wielu ciekawych, otoczyło Rossyanów, którzy się po trudach na murawie rozłożyli. Mianowany przez rząd cesarski przełożony wsi, stanął przed Kapitanem tego oddziału, i po zwykłych pozdrowieniach, zapytał go: »Co téż nowego słychać?«

»Nic nie wiem nowego«, odrzekł Kapitan dość biegle językiem krajowym, »chyba to, że koń mój zgubił podkowę; ale, otoż i kowal!« tu wskazał na barczystego chłopa, który kuł konia Ammalata. »Mój przyjacielu, okujże i mego; masz żelazo, uderzysz kilka razy młotkiem, i cała rzecz skończona.«

Kowal spojrzał dziko na Kapitana, a pogłaskawszy się ręką po gęstéj brodzie i przypłaszczywszy z gniewu czapkę na głowie, rzucił w wór swoje kowalskie narzędzie.

»Cóżto? Czyś mię nie zrozumiał psi synu?« zawołał z ofuknieniem Kapitan.

»I owszém, ja cię dobrze zrozumiałem«, odrzekł Tartar, »chcesz, abym ci konia podkuł.«

»I radzę ci, abyś to uczynił bez zwłoki.«

»Dziś u mnie święto. Zakon proroka więcéj mi waży niż wola ludzka; on mi zakazuje robić w piątek. Nie chcę za pieniądze kupować zarzących węgli na moję duszę.«

»Albożteraz nie kuleś konia mordo wilcza? Czyż koń jeden nie taki jak drugi? A mój jest jeszcze do tego prawdziwym muzułmanem.«

»Wszystkie konie są podobne do siebie, ale nie ci, co na nich jeżdżą. Ammalat Beg jest moim panem.«

»To znaczy, że on kazałby ci uszy poobrzynać, gdybyś jego rozkazów nie posłuchał; no, jeźli ci oto chodzi, i ja ci mogę się czemeś przysłużyć, jeźli nie anglezowaniem uszów, to przynajmniéj nahajką, która potańczy po twoim grzbiecie.«

»Co masz do mnie? Jestem prawym muzułmaninem i nie podkuję twego konia!«

»Hola, sierzanci, dwieście nahajek temu przykładnemu muzułmaninowi.«

Na te słowa stanęli Tatarzy ciasniejszém kołem, śmielsi poprawiwszy czapek chwycili za

sztylety, a wiele głosów zawołało: »Alek-per! nie kuj mu, nie kuj!«

Ammalat Beg nie był téj scenie obecny. — Skoro mu podkutego przyprowadzono konia, dosiadł go, i poleciał jak strzała do Bojniaki, gdzie miał swoje mieszkanie.

Właśnie w téjże chwili, gdy sierżanci na głos swego kapitana spieszyli, ukazał się na drugim końcu błonia, gdzie broń rossyjska w kozły ustawioną była, atletycznéj siły, lecz średniego wzrostu mężczyzna w kolczudze i hełmie, na spienionym rumaku, w towarzystwie pięciu nukierów, których konie również pianą ociekłe, świadczyły o dzikim pogonie. Ich dowódzca zbliżywszy się zwolna do złożonych w kozły karabinów, roztrącił kilka grup tychże, a nukiery jadąc za nim, puścili swoje konie przez nie. Żołnierz na straży, chwycił konia dowódzcy za cugle i zapytał oburzony: »Kto jesteś zuchwały?«

Jak widzę, wczorajszym rekrutem jesteś,« rzekł muzułmanin, »że nie poznajesz Sułtana Ahmeda, Khana Awaru. Tak mało pamiętacie! A jam zeszłego roku dobrą wam po sobie zostawił pamiątkę. Wytłumacz mu to«, rzekł do jednego z swoich nukierow; co tenże natychmiast uczynił.

»Więcto Achmed Khan!« zawołało żołnierstwo. »Weźmy go w łyka, niech odpowie za naszę stratę w Baschli*). Onto kazał naszym rannym, ręce i nogi ucinać!«

»Precz odemnie!« zawołał Khan wyrwawszy żołnierzowi cugle z ręki. »Jestem Generałem rossyjskim.«

»Jesteś zdrajcą!« zawołało żołnierstwo. »Prowadźmy go do Derbendu, do Pułkownika Werchowskiego.«

»Z takimi jak wy psami, idę tylko do piekła!« zawołał Achmed zgrzytnąwszy zębami, i dawszy koniowi silną ostrogę, poleciał jak burza, obalając wszystko, co mu po drodze stało; za nim pognali nukierowie, wydając wrzask szyderczy. Dopadłszy gościńca, puścił Khan wolnym krokiem konia, i przerzucając w ręku cuglami, ani spojrzał na siebie. — Zbiegowisko w około kowala ściągnęło uwagę jego, zbliżywszy się, zapytał: »Cóż się tu dzieje?«

Tatarzy położywszy w znak uszanowania rękę na czole, opowiedzieli co zaszło.

»Jako?« zawołał Khan rozgniewany. »I wyż stoicie spokojnie, kiedy waszego brata jak robocze zwierzę do pracy zmuszają? Szemrzecie jak baby tam, gdzie się jak mężom zemścić trzeba? Mająż niewierni, bezkarnie hańbić wiarę naszę?«

»Cóż my uczynić możemy?« tysiące zawołało głosów: »Rossyanie mają armaty, mają bagnety.«

»A wyż strzelb i strzał nie macie? Wyście wyrodni synowie, nie godni muzułmańskiego imienia. Huk armat was zastrasza, a nie lękacie się hańby tchórzostwa? Ferman rossyjskiego gubernatora jest wam świętszy, niż słowa naszego koranu? Syberya straszy was bardziéj niż piekło? Takiemiż to byli ojcowie wasi? Liczyliż oni nieprzyjaciół? Albożto Rossyanie są nieśmiertelni, i mają kości z żelaza?«

Te słowa ubodły do żywego dumę Tartarów, większa jeszcze powstała około Kapitana ciżba; ze wszystkich stron dało się słyszeć: »Uwolnijmy kowala! Uwolnijmy!«

Ahmed Khan tém uradowany, że rozdarł zabliźnioną ranę, zostawiwszy dwóch nukierów do rozdymania w jaśniejsze płomienie rzuconéj iskry, sam udał się do pomieszkania Ammalata Beg, nie widząc w téj małéj kłótni żadnéj chluby dla siebie.

»Oby zwycięztwo było przy tobie!« témi słowy powitał Sułtan młodego Khana Beg, który przy progu swego domu przyjmował gościa.

Te słowa są zwykłém powitaniem u Czerkiesów, wszelako z takim wyrazem w głosie, wymówił je Sułtan, że Ammalat dał w odpowiedź: »Mażto być szyderstwo czy wróżba?«

»Jedno i drugie, jeźli ci się podoba. Prawemu następcy Shamkhatalu wolno oręża z pochwy dobyć.«

»Lepiéj, mojém zdaniem panować w Bojniaki, niż się ukrywać po górach.«

»Lepiéj ukrywać się po górach, aby jak lew wypaść z swego legowiska, i po zwycięzkim czynie, w pałacu przodków swoich wypocząć.«

»Wypoczywać po zwycięztwie! Raczéj mię nie budźcie ze snów moich!«

»Dałyby nieba, abyś widział we śnie, cobyś na jawie mógł posiadać! Rossyanie dają ci opium, chcą cię uśpić, obca ręka będzie zrywać złote owoce ogrodu twego.«

»Cóż ja zdołam tak małémi siłami?«

»Siła wielka mieszka w odważnéj piersi; pogardź niebezpieczeństwem, a pierzchnie jak mgła przed słońcem!«

W téjże chwili dały się we wsi słyszeć wystrzały.

»Otoż słyszysz głos zwycięztwa!« zawołał Achmed Khan strwożony.

Na to wpada Sapher Ali, wierny przyjaciel i rówiennik Ammalata, i prawie bez tchu oznaj-

---

*) Gdzie 3000 Rossyan od nieprzyjaciela oskoczonych, z wielką stratą przebijać się musiało.

mia: »Nasi uderzyli na Rossyanów! z po-za skał dają ognia na oddział moskiewski.«

»I oni poważyli się bez mojéj wiedzy bunt podnieść? zawołał Ammalat, za broń pochwyciwszy. »Spiesz Sapher Ali, zagroź im gniewem moim, uściel trupem tego, który się poważy nie słuchać moich rozkazów.«

»Już to wszystko czyniłem, ale nadaremnie. Nukierowie Sułtana Achmeda, rozniecali zarzewie i głośno mówili, że ich Pan tak rozkazał, aby wszystkich Rossyan wymordować.«

»Czy w saméj rzeczy tak mówili moi nukierowie?« zapytał Khan.

»Czy te same były ich słowa, tego nie wiem, ale oni zrobili do bitwy początek.«

»To mi walne chłopcy!« rzekł Achmed Khan świecąc z radości oczyma i pomlaskując ustami.

»Sułtanie, cóżeś uczynił!« zawołał z gniewem Ammalat Beg.

»Cobyś już dawno sam uczynić był powinien.«

»Jakże się teraz przed Rossyanami usprawiedliwię?«

»Kulą i żelazem... Sam los działa za ciebie — oręż już dobyty, daléj więc na Rossyan!«

»Otoż oni!« zawołał z wściekłością rossyjski Kapitan, który się z dwoma żołnierzami przez tłumy Tatarów przebił.

»Wejdź w progi moje przyjacielu«, rzekł Ammalat Beg do rozgniewanego oficera.

»Pięknéj przyjaźni doznałem w Bojnaki«, odrzekł Kapitan. »Twoi Tatarzy, Ammalacie Beg, poważyli się strzelić do jednego z moich żołnierzy.«

»Była to wielka nieroztropność! zawołał Achmed Khan rozciągając się na poduszkach dywanu. «Pocóż strzelać na Rossyanina, kiedy mu głowę oderznąć można.«

»Ten oto człowiek,« rzekł gniewem płonący Kapitan, wskazując na Achmeda Khana, »jest winien wszystkiemu. I ty Ammalacie Beg, który się przyjacielem Rossyan nazywasz, cierpisz, że wróg nasz, w twoich bawi ścianach? Wydaj mi go natychmiast.«

»Gość jest nam osobą świętą,« odrzekł Ammalat. »Wydając go w twoje ręce, zhańbiłbym imię moje. Szanuj nasze obyczaje.«

»Przysiągłeś Cesarzowi wierność, ta przysięga nakazuje ci, nie oszczędzać nawet brata swego, jeżli jest winny.«

»Brata oddałbym prędzéj w ręce twoje niż mojego gościa! Zresztą nie uznaję nikogo nad sobą, jak tylko wielkiego proroka i padiszachę. Za moim domem niech szczęście opiekuje się nad Khanem, ale jak długo pod moim zostaje dachem, włos mu z głowy nie spadnie.«

»Ty odpowiesz za winę tego zdrajcy.«

Khan, który do téj chwili, puszczając przed siebie kłęby dymu z faiki, w dumie swojéj milczał, na to słowo: zdrajca, porwał się jak tur raniony i zawołał głosem piorunu: »Jam zdrajcą, mówisz? «drajcą dla tego, żem nie chciał zdradzić tych, z któremi święte łączą mię węzły? Byłem Rossyanom tak długo wiernym, jak długo mojéj nie pragnęli hańby, ale gdy odemnie zażądali, abym wpuściwszy wojska rossyjskie do Awaru, ziemi mojéj, dozwolił im tam zakładać warownie; rozdarłem i nogami zdeptałem tę kartę wierności. Jakiemże hydném imieniem przywalonoby groby moich przodków, gdybym krew i ziemię Awarów był zaprzedał? Zerwałem związki przyjaźni z Rossyanami, ale nie stałem się jeszcze przez to ich wrogiem. Jakże nagrodzono moje dobre zamiary? Oto jeden z twoich Generałów, zamiast podziękowania mi za dobrą radę, zelżył mię i obraził w swoim liście. Obelgę tę zmyłem we krwi pod Baschli, za kilka jadowitych kropli atramentu, przelałem krwi strumienie, i ta krew dzieli nas na zawsze.«

»Krew ta woła o pomstę!« odparł gniewem uniesiony Kapitan i podniósł rękę na Khana, ale w téjże chwili sztylet Sułtana zachrobotał mu w piersi, a Kapitan — krwią zbroczony padł trupem na dywan.

»W jakąż przepaść wtrąciłeś mię nieszczęścia!« zawołał Ammalat Beg zmieszany. »On był moim gościem.«

»Są obelgi, które i pod świętą tarczą gościnności, bezkarnie nie uchodzą,« odparł Khan. »Lecz teraz nie czas rozprawom. Każ pozamykać bramy, zwołaj twoich wojowników, uderzmy na nieprzyjaciela.«

»Jakże się możemy tu bronić, kiedy nie mamy ani kul ani prochu, a mieszkańce mojéj wsi poszli w rozsypkę!«

A Rossyanie wdzierają się już do nas na górę i za chwilę ujrzymy ich przed nami!« zawołał Sapher Ali z rozpaczą.

»Ha, kiedy tak, więc pójdź za mną Ammalacie«, rzekł Khan, »wczora przejeżdżałem Czeczenę, gdzie zapalałem mieszkańców do powstania; tam się udamy; w górach znajdziem jeszcze podostatkiem chleba.«

»Nie czas teraz narzekać! Daléj w drogę,« zawołał Ammalat. »Dajcie mi konia! Sześciu nukierów pójdzie za mną.«

»Czy mnie weźmiesz z sobą?« zapytał Sapher Ali.

»Nie,« odparł Ammalat. »Ty zostaniesz, abyś dom mój od rabunku zasłonił. Pozdrów moję

żonę i zaprowadź ją do Shamkhala, jéj ojca.... Bywaj zdrów!«

Ammalat i Khan dosiadłszy konia, puścili się pędem wiatru, a zaledwie jedną bramą wsi wyjechali, już drugą weszli Rossyanie.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

W środę dnia 14. Lutego r. b.

Koncert Sam. Kossowskiego

na dochód Naukowéj pomocy w Bazarze.

OBWIESZCZENIE.

Właścicielom listów zastawnych W. X. Poznańskiego oznajmia się niniejszém, że wypłata waluty za przeznaczone losem do umorzenia listy zastawne, prowizyi za kupony w właściwym terminie nieodebranéj, niemniéj zamiana wypowiedzianych w celu splacenia i wymazania listów zastawnych, dziać się będzie w kassie naszéj, w czasie od 2. do 16. Stycznia i od 4. do 18. Lipca codziennie przedpołudniem od godziny 9. do 12téj, prócz téj pory zaś tylko dnia 2. i 18. każdego miesiąca, w razie przypadającego na nie święta lub niedzieli, w dniu następnym od godziny 9téj do 12stéj zrana, i to jedynie za poprzedniém wyjednaniem mandatu wypłaty.

Poznań, dnia 19. Stycznia 1844.

Dyrekcya Jeneralna Ziemstwa.

W skutek polecenia wyższéj władzy edukacyjnéj podpisany ogłasza konkurs na Professora historyi naturalnéj i teoryi gospodarstwa wiejskiego przy szkole technicznéj Krakowskiéj.

Obowiązki do téj katedry przywiązane są: wykład zoologii, botaniki, mineralogii, tudzież teoryi gospodarstwa wiejskiego i utrzymywanie gabinetów każdego respect. z tych przedmiotów w należytym porządku. Pensya do téj posady etatem przeznaczona 3000 Złp. czyli 500 Tal. Konkurrujący o tę posadę złożą w Kancellaryi Dyrektora: 1) metrykę; 2) bieg życia (*curriculum vitae)*; 3) zaświadczenia z odbytych nauk filozoficznych z przedmiotami konkursowemi styczność mających, z postępem dobrym; 4) świadectwa praktycznego usposobienia się w jakimkolwiek z Instytutów agronomicznych; 5) kandydat powinien posiadać oprócz języka polskiego, w którym przedmiot będzie wykładany, języki niemiecki i francuzki, a przynajmniéj jeden z nich w tym stopniu, aby dzieła w przedmiocie właściwym pisane dokładnie rozumiał; 6) jeżeli jest obco-krajowym, winien złożyć pozwolenie właściwego rządu; 7) termin do konkursu przeznacza się na dzień 31. Lipca 1844. Podania wraz z allegatami do 10. Lipca 1844. przyjmowane będą.

Kraków, dnia 6. Lutego 1844.

Ludwik Kosicki,
Dyrektor Instytutu technicznego.

Barany z Sokolnik małych sprzedawać się będą z wolnéj ręki w podwórzu domu Ziemstwa w dniach 15, 16, 17 i 18. m. b.

Krów 20 jest do wypuszczenia w dzierzawę od Sgo Wojciecha r. b. na folwarku Helenowie, należący do Dominium Lussowa, mila 1. od Poznania, blisko szossy Berlińskiéj.

Szanownych członków polskiego kasyna Poznańskiego zawiadomiamy, iż na bal maskowy dnia 18. Lutego r. b. bilet dla mężczyzny płacić się ma po 1 Talarze; a że dochód z tegoż balu przeznaczony jest na cel dobroczynny, a składką osobną pomnożony nie będzie, przeto dobrowolnéj dobroczynności zostawia się wolne pole. Bilety wydawać będzie członek Dyrekcyi Wilden przy ulicy Wrocławskiéj № 36.

Dyrekcya polskiego kasyna Poznańskiego.

W Niedzielę dnia 18. Lutego 1844.

Wielka Reduta

w sali Hotelu Saskiego.

G. E. Roggen.

Kurs gieldy Berlińskiéj.

Dnia 10. Lutego 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant papieрami.	Na pr. kurant gotowizną.
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{6}$	$101\frac{2}{3}$
Prusko-ang. obligi z r. 1830.	4	—	$101\frac{1}{2}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	$90\frac{5}{8}$	$90\frac{1}{8}$
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{2}$	—
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	102	$101\frac{1}{4}$
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{3}{4}$	$100\frac{1}{4}$
» » W. X Poznańsk.	4	$105\frac{3}{4}$	—
» » dito	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{2}$	100
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	$104\frac{1}{4}$	—
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{2}$	—
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{2}$	—
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{4}$	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$11\frac{5}{9}$	$11\frac{1}{8}$
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	$170\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	$184\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	—	$144\frac{1}{4}$
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Dyssel.-Elberfeld.	5	90	—
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	—	98
Drogi żel. Reńskiéj	5	$82\frac{3}{4}$	$81\frac{3}{4}$
Obligi upierw. Reńskie	4	$98\frac{3}{4}$	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	—	155
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	$103\frac{7}{8}$
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	$118\frac{1}{2}$	—
» » dito *Lit. B.* . .	—	$114\frac{1}{2}$	$113\frac{1}{2}$
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	—	$127\frac{1}{2}$
» » Magdeb.-Halberst	4	$120\frac{3}{4}$	$119\frac{3}{4}$
Dr. żel. Wrocł.-Szwidn.-Freib.	4	121	120